

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

BLISKOŚLAWIANY LUD, KTÓREDO TAKEM RÓD JEHO.
Ps. 113.

ROK JEDENASTY. — TOM XLII

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.

1894.

KRAKÓW.

DRUK WŁ. L. ANOZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządkiem Jana Gałowskiego.
1894.

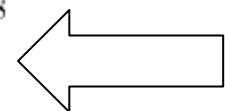
SPIS RZECZY.

Artykuły o rzeczach współczesnych.

	Stronica.
DZISIEJSZE STOSUNKI W KRÓLESTWIE POLSKIM. Przez **	1
OBECNY ROZKŁAD PROTESTANTYZMU W NIEMCZECH. Przez <i>ks. Józefa Bilczewskiego</i>	321
KATOLICKI KONGRES W CHICAGO. Przez <i>Michała Żmi- grodzkiego</i>	385

Artykuły naukowe i literackie.

KSIĄDZ KAROL ANTONIEWICZ. Przez <i>ks. Jana Bada- niego T.J.</i> :	
III. Pierwsze dni w klasztorze	28
IV. W tarnopolskim i sądeckim klasztorze . .	171
V. Misye po rzezi	181 409
DRUGI WIECZÓR NAD LEMANEM. Przez <i>ks. Maryana Mo- rawskiego T.J.</i>	54
TRZECI WIECZÓR NAD LEMANEM. Przez <i>ks. Maryana Mo- rawskiego T.J.</i>	362
NOWY POGLĄD NA ESTETYKĘ. Przez <i>Lucyana Rydla</i> . .	75 218
Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI. Urywki z pamiętnika. Przez <i>Jerzego Kraskowskiego</i> :	
III. Choroba — podróż do Omska	93
IV. Życie żołnierskie	343



O uprzejmości tego pana gubernatora miałem sposobność przekonać się jeszcze w permskim miejskim ostrogu, gdzie umieszczono mego brata, w oczekiwaniu decyzji, do którego powiatu miał wyjechać na mieszkanie; była też tam między innymi pani Bądzynska, obywatelka gub. kowieńskiej, z córką Idalią. Pan Laszkarew odwiedzał przy mnie parę razy to więzienie i nigdy do celki p. Bądzynskiej nie wszedł inaczej jak po poprzednim zameldowaniu się, a płaszcz zostawiał zwykle na korytarzu; dowiedziawszy się zaś, że panna Idalia tęskni w więzieniu za śpiewem i muzyką, tegoż dnia przysłał jej swoje pianino, które od-tąd cały czas więzienia p. Bądzynskiej stało w jej celce i wielką było dla wszystkich więźniów uciechą.

1-go maja musiałem już udać się w dalszą podróż, jakkolwiek parę ranek miałem jeszcze niezagojonych, ale te niewiele mi już przeszkadzały. Paru ledwie miałem swoich kolegów, którzy mi dotrzymali placu, reszta zupełnie nowi, do nowej bowiem przyłączyłem się partyi. Z tych nowych kolegów pamiętam, że byli: Jan Lickindorf, Witold Strzemiński, Antoni Jasiewicz, Wincenty Rakoczy, Augustyn Suryn, Wincenty Szuwalski, Cezary Kalusowski, Alfred Zawadzki, Jan Wilbik, Floryan d'Artuzi i inni.

Główne warunki podróży były te same, z wyjątkiem tylko temperatury, która o wiele była już słabszą, chociaż, nie zważając na maj, przytrafiał się i śnieg, często i mróz porządny.

W drugiej połowie maja byliśmy na samym szczycie gór Uralskich. Podróż po Uralu malowniczością swoją pozostanie mi na zawsze w pamięci. Tak wspaniałe góry i tak głębokie, bezdenne prawie przepaści tuż u brzegu drogi, tyle słońce tam świeci, że doprawdy myślisz, żeś w czarodziejskiej jakiejś krainie. Szczególnie w godzinach popołudniowych ta gra słońce zachwyca pielgrzymów Wschodu. Naraz olśniewa oczy podróżnych kilka i więcej światła, siłą i barwą swoją w niczem nie ustępujących słońcu: oglądasz się poza siebie, widzisz słońce za plecami; cóż więc to jest, co tak samo i patrzeć na siebie nie daje i tak samo igra promieniami i zdaje się grzeje tak samo? Spieszysz do niego, aż tam w dali nowe ukazują się światła, to zaś poprzednie już błędną zaczyna; zbliżasz się nareszcie, tam już kilka

takich zmusza cię mrużyć oczy — a tu widzisz tylko kretowisko, albo zwyczajną gromadkę szarego piasku; to złoto w piasku tak świeci. Ilość jednak tego złota tak jest nieznaczną, że nikt prawie nie zajmuje się tam poszukiwaniem go; jak wiadomo bowiem, góry Uralskie przeważnie obfitują w rudy żelazne i niektóre gatunki droższych kamieni, jak malachity, topazy, ametysty i t. p. Przemysłownie złota tylko jedną widziałem na mojej drodze przez Ural, i ta podobno nie opłacała się przedsiębiorcom; za to hut żelaznych niezliczona ilość, szlifierni kamiennych także. To też, w każdym wiejskim sklepiku, na każdej nawet stacyi pocztowej, można tam widzieć bardzo misternie wyrobione rozmaite przedmioty kamienne albo żelazne lub stalowe, i kupić można po bardzo umiarkowanych cenach. Co do kamieni, to prawie każdy mieszkaniec Uralu ma warsztat szlifierni u siebie i sam jest rzeźbiarzem. Wszelkie więc magazyny po miastach, a szczególnie sklepy Ekaterynburga, zasilają się wyrobami tych wieśniaków, którzy po bajecznie niskich cenach znoszą im swoją pracę, a kupcy bogacą się przez to.

W ostrogu ekaterynburskim, tameczni więźniowie cywilni proponowali nam kupno fałszywych banknotów; za rubla można było kupić całą paczkę trzyrubłówek, pięciurubłówek albo i wyższej wartości papierków. Widocznie więc i takie fabryki tam istnieją na większą skalę; a jak mówią, miasto Tiumeń, jedno z najbogatszych miast za Uralem, stanowiące jakby wrota z Europy do Azji, całe powstało z fałszywych pieniędzy, które w tamtych okolicach wyrabiały się milionami, a zbyt ich był bardzo łatwy, bo naród miejscowy, bogaty w produkta surowe do zbytu, w kwestyi rozpoznawania papierów był, i jest nawet obecnie wielce nieokrzesany. Rzeczywiście ciemnota tamecznych mieszkańców graniczy z dzikością; tatarskie plemiona w gub. kazańskiej, dalej Wiatiaki, Permiaki, Czeremysy, Czuwasze, nie znają nawet języka Moskali, którzy nimi rządzą, z którymi prowadzą handel, wymianę surowych produktów na pieniądze lub wyroby fabryczne. U takiego więc, byle czerwony papierek, namalowany na podobieństwo dziesiątki, uchodzi za niepodejrzanej wartości bilet bankowy; niebieski, uchodzi za piątkę; zielony, za